Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 156 — Kraków, środa 11 lipca 1928 — Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja. Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ MARJAN MALINOWSKI

Myśli i uwagi o Polsce

Są ludzie w Polsce, którzy twierdzą, że dla „zbawienia" kraju konieczna jest **dyktatura i dyktatorzy.** Każdy z tych amatorów dyktatury rozumuje zależnie od swoich własnych poglądów, bądź faszystowskich, bądź komunistycznych.

Jako długoletni działacz na polu politycznem i społecznem w Polsce, obserwując polskie społeczeństwo, oraz różne klasy społeczne w naszym narodzie, **twierdzę, że w Polsce żaden dyktator się nie utrzyma.**

Mógłby tej roli spróbować **marszałek Piłsudski**, ale nie na długo.

Po dyktaturze marszałka Piłsudskiego mielibyśmy w kraju setki kandydatów na dyktatorów, a każdy z nich prowadziłby za sobą mniejszą lub większą grupę swoich zwolenników, zorganizowanych w spiskowe, albo na wpół spiskowe organizacje. W rezultacie trwałyby w kraju **ciągłe awantury wewnętrzne,** — jednem słowem stosunki „meksykańskie".

Twierdzę to dlatego, bo uważam, że naród polski w większości swojej, ze swoim temperamentem i poglądami na życie zbiorowe i państwo, na dłuższą metę **żadnego dyktatora by nie zniósł.**

Mógłby zajść chyba taki wypadek, że jakaś grupa polityczna, **opanowawszy wojsko,** przy pomocy armji wprowadziłaby swojego dyktatora. Ale wtedy **dyktator byłby manekinem w rękach kliki,** zaś rządy kliki musiałyby w Polsce doprowadzić do ciężkich wewnętrznych zaburzeń i rewolt.

Dyktatorską formę rządów dla Polski, należy bezwzględnie odrzucić, jako zupełnie poronioną.

Dyktatura i dyktator, jako autorytet dla całego narodu, również jest nie do pomyślenia. Musi być w Polsce stworzony autorytet zbiorowy, wychodzący z całego społeczeństwa.

Formą dla takiego autorytetu jest **tylko Sejm,** czyli parlament.

Jako członek trzech Sejmów w Polsce, pilnie się zastanawiam nad tą instytucją, nad jej celowością i pożytkiem. Sejmy nasze nie zdobyły sobie autorytetu **przez wielką pobłażliwość** w stosunku do tych, co poniewierali ich godnością. Na zewnątrz są to różni dziennikarze, domorośli politycy, a często wszelkiego rodzaju kanalja ludzka; na wewnątrz — niektórzy posłowie, ludzie, których — że tak powiem — społeczeństwo przez nierozwagę, nieświadomość, lub pomyłkę na to stanowisko powołało.

Utarł się w Polsce — dzięki naszej prasie burżuazyjnej — zwyczaj, że jeśli źle się zachowuje jeden poseł lub kilku posłów, jeśli niektóre stronnictwa większością głosów coś złego przeprowadzą, wali się nie w tego lub innego posła, nie w tę lub inną grupę — **wymyśla się i podkopuje powagę całego Sejmu.** Podrywając nie autorytet szkodników pojedynczych czy grupy, — **podrywa się zarazem z wielką radością autorytet całego przedstawicielstwa narodu, całego Sejmu.** A przecież w Sejmie siedzi wielu uczciwych, zasłużonych dla kraju ludzi, których całem nieszczęściem jest chyba to, że w Sejmie są w mniejszości może, i... że zostali konstytucyjnie powołani na posłów przez ogół.

Są pretensje do pierwszego Sejmu, wyrażone bardzo dosadnie przez marszałka Piłsudskiego.

Ale Sejm pierwszy, również jak i następne, wybrany na podstawie bardzo szerokiego i sprawiedliwego prawa wyborczego, **dał nam faktyczne odbicie stanu umysłowego społeczeństwa.** Proszę zastanowić się nad różnicami poglądów i czynów tych trzech Sejmów i porównać je z prądami, nurtującemi w onych czasach pewne grupy społeczne i polityczne. Jest przysłowie: **„Jakiegoś mnie Panie Boże stworzył, takiego mnie masz".** Trzeba było przez 30 lat podziemnej roboty przed r. 1914 mniej pracować nad wytwarzaniem materjału ludzkiego dla dokonania rewolucji fizycznej, więcej pracować nad dokonaniem rewolucji umysłowej; mielibyśmy dziś inne rezultaty i na terenie sejmowym.

Tego uczynić nie można było ze względu na warunki, w jakich się pracowało, przeto dziś w Polsce trzeba nadrobić to, czego się wtedy nie dokonało, — czyli **trzeba pracować nad dokonaniem rewolucji mózgowej.** Gdy się ta ciężka praca dokona, wtedy mądre, świadome i zrównoważone społeczeństwo będzie dawało z siebie coraz lepszy, mądrzejszy i poważniejszy Sejm.

Wedle mego zdania w Polsce powinny działać trzy autorytety, każdy o innych zadaniach: **Prezydent Rzeczypospolitej** jako głowa Państwa, **Sejm Rzeczypospolitej** jako przedstawicielstwo narodu, prawodawca i kontroler oraz **Rząd Rzeczypospolitej** jako fachowy wykonawca zarządzeń Głowy Państwa i uchwał Przedstawicielstwa Narodu. W dniu, kiedy te trzy autorytety będą mogły z sobą w pewnej harmonji pracować, — będzie mogło społeczeństwo polskie odetchnąć, nie obawiając się o jutro.

U nas, a na Zachodzie

Organ obszarników wileńskich „Słowo" wciąż trjumfuje z powodu głośnego wywiadu marszałka Piłsudskiego i urąga Sejmowi.

Charakterystycznem jest jednak, jak ocenia on zachowanie się endecji. Mianowicie pisze:

„Stronnictwo Narodowe, bo tak się teraz na wakacje endecja nazwała, zachowało się wobec wywiadu Marszałka Piłsudskiego, jak **mysz w pudełku".**

* * *

Nie ulega wątpliwości, że nawet w niektórych kołach jedynkowych wywiad marszałka Piłsudskiego wywołał sporo konsternacji. Tajnem nie było, że były szef rządu chętnie wykorzysta sposobność do gorzkich porachunków z Sejmem. Ale formy tak drastycznej nie oczekiwano...

Jednakże na łamach „Czasu" pojawiła się niespodziewanie (choćby po artykułach redakcyjnych tego dziennika) taka niezwykła ocena tej formy w artykule pod tytułem **„Postawa tragiczna":** „...wielkie enuncjacje marszałka nie nadają się do dosłownego przekładu na język prawno-państwowych koncepcyj"... „muszą być traktowane jako erupcje (wybuchy) wielkiego talentu i wielkiego mózgu, ważącego swe treści poza normą, obowiązującą parlamentarnego męża stanu". „Dlatego najtrudniej tłómaczyć jest je na język demokracyj parlamentarnych **w stylu zachodnim"**...

A gdzie najłatwiej ?

„Najłatwiej interpretować na zebraniach i wiecach **młodzieży,** ubóstwiającej człowieka, nie znającej męża stanu".

Czytelnicy tych słów mogą sobie postawić pytanie czy autor artykułu w „Czasie" posiada tryb myślenia **wschodni** (w stylu bizantyńskim?) czy **młodzieńczy?**

* * *

Sejm obecny pod umiejętnem kierownictwem swojego marszałka Daszyńskiego **z rekordową szybkością załatwił sprawę budżetu.**

Wytrawność i przytomność umysłu osoby, kierującej obradami w licznym zespole, złożonym notabene z przedstawicieli, zasadniczo różniących się programów, zawsze sprzyja niezmiernie sprawnemu działaniu ciała ustawodawczego. Przekonali się o tem świeżo deputowani (posłowie) francuscy na podstawie braku sprężystego przewodnictwa — przy okazji rozważania sprawy deputowanego Laffonta, którego wybór został zaprotestowany, między innemi skutkiem jaskrawych nieformalności, popełnionych przez zaprzyjaźnionych z nim merów w danym okręgu. Otóż w owym dniu obrad nie przewodniczył Izbie jej prezydent. tow. Bouisson, któremu nie na podstawie klucza partyjnego, lecz w uznaniu jego umiejętności powierzono tę godność, lecz jeden z wiceprezydentów Bouyssou. (Biedny „Głos Narodu" który Bouissona pomieszał z Buissonem, o ile dojrzał jeszcze to trzecie nazwisko — Bouyssou, zapewne w zupełności stracił wszelką orjentację!).

Otóż Izba poselska miała do orzeczenia: czy prowizorycznie dopuszcza Laffonta do wykonywania mandatu, dopóki sprawa nadużyć, które miały znomionować wybory w jego okręgu, nie zostanie wyświetlona; czy też przed ukończeniem dochodzenia i przed jego wynikami p. Laffontowi nie przysługuje więcej prawa do mandatu, niż jego kontrkandydatowi, który miał paść ofiarą machinacyj wyborczych; innemi słowy: pierwej dochodzenie — następnie ewentualne wejście w prawa poselskie.

Skończyło się na prowizorycznem przyjęciu Laffonta.

Ale skutkiem nieporadności przewodniczącego nietylko debata na ten temat trwała niepomiernie długo i odbywała się chaotycznie ale przyjęła formy tak gwałtowne, że wiceprezydent Bouyssou musiał **przerywać obrady.** Niektóre z pism francuskich podnosiły, że na debatę nad tak niezawiłym tematem, gdzie do głosowania mogło przyjść znacznie wcześniej, tyle zużyto czasu i energji, podczas gdy ważne zagadnienia traktowane bywają nieraz pobieżniej; należałoby zatem dążyć do „zracjonalizowania" prac parlamentarnych.

W dyskusji powyższej szef rządu głosu nie zabierał, jako w sprawie domowej parlamentu.

„Le Temps" blisko stojący rządu tak pisał dnia następnego:

„Debaty były wczoraj kierowane (?) przez wiceprezydenta, który mógłby był posiadać podobne do prezydenta Bouissona, zalety „techniczne"... „Barwa polityczna — ciągnął dalej wielki dziennik paryski — nie wpływa na te „imponderabilja" (rzeczy niepochwytne) — które wiążą się z gestem, z trafnie użytem słowem, przytomnością umysłu, autorytetem, znajomością tekstów, będących przedmiotem dyskusji, jako też i ludzi dyskutujących".

Jednem słowem, parlament francuski był przez pewną chwilę przedmiotem krytyki, ale utrzymanej w tonie parlamentarnym.

Konsekwentna polityka

Dnia 28 czerwca 1919 roku ówczesny niemiecki minister spraw zagranicznych w gabinecie Bauera Herman Muller wraz z drugim delegatem niemieckim centrowym, ministrem Bellem, podpisał w Wersalu traktat pokojowy. Muller był drugim delegatem drugiego rządu porewolucyjnego w Niemczech. Pierwszy rząd Scheidemana oświadczył przez swego delegata Brockdorff-Rantzaua, że traktatu nie podpisze. Aljanci dali Niemcom 8 dni do namysłu pod zagrożeniem, że Foch wkroczy po bezskutecznym upływie tego terminu do Niemiec. — Drugi rząd socjalistyczny Bauera musiał wziąć na siebie ten ciężki obowiązek i spełnił go przez Hermana Müllera.

* * *

W dziewięć lat później ten sam Herman Muller staje na czele rządu niemieckiego i w deklaracji, złożonej w parlamencie oświadcza, że celem jego polityki zagranicznej jest kontynuowanie polityki pokojowej w duchu, w jakim dotychczas ją prowadził Stresseman. I dziwna rzecz: najzacietsi przeciwnicy i Müllera i obecnego układu sił w Niemczech: nacjonaliści z obozu Westarpa, nie robią żadnych aluzyj do „zdrady", jaką wedle ich mniemania. Muller popełnił przed dziewięciu laty, zaś prasa francuska przyjmuje jego oświadczenie z zadowoleniem i stwierdzeniem, że można mu zaufać, ileże socjaliści niemieccy zawsze okazywali dobrą wolę w wykonywaniu przyjętych zobowiązań.

* * *

Ta wstrzemięźliwość jednych a życzliwość drugich jest największym triumfem polityki socjalistycznej wielkiej partji niemieckiej, jest zadośćuczynieniem za winę — jeżeli taka wogóle była — za ich zachowanie się w dniu 4 sierpnia 1914 r., kiedy to w Reichstagu razem z wszystkiemi partjami burżuazyjnemi głosowali za kredytami wojennemi. Ulegli wtedy ogólnej psychozie, działali w dobrej wierze, że Niemcy zostały napadnięte i muszą się bronić; wytrwali na tej niewdzięcznej pozycji, aż w trzecim roku wojny po czynach Ludendorffa i niespełnionych przyrzeczeniach Wilhelma, poznali, że zostali oszukani.

Nastąpił nawrót i odtąd polityka socjalistyczna była konsekwentną i celową. Po przez krwawe strajki w 1917 roku, o których wtedy wieść nie przedostała się na zewnątrz, do buntu w flocie w Kilonji w pierwszych dniach listopada 1918, — który był sygnałem do ogólnej rewolucji — socjaliści szli prostą drogą, może niezupełnie po lewej jej stronie — do jednego celu: do utworzenia republiki i do jej utrzymania choćby kosztem przesileń i przełomów wewnątrz partji. Nie wstrzymał ich na tej drodze ani spartakizm ani kappizm; nie dali się zniechęcić okropnemi przejściami lat inflacyjnych i okupacyjnych — hasłem ich była republika, jej utrzymanie i utwierdzenie.

* * *

Dziś doczekali się owoców tej pracy. Kanclerz-socjalista, najważniejsze teki w rękach socjalistów w Prusiech premjer-socjalista, w Reichstagu i Sejmie pruskim socjaliści prezydentami, a za tymi przedstawicielami partji na najwyższych urzędach Rzeszy i Prus stoi 152 posłów w parlamencie; stoi dziesiątka miljonów głosów socjalistycznych, stoi uznanie zagranicy i wiara w niespożytą siłę i w uczciwość partji. Nie doktor Herman Müller, ale pomocnik handlowy; nie dr. Severing, ale były robotnik blacharski — to są dziś ludzie kierujący 60-miljonowem państwem bez histerycznego rzucania się na wszystkich i wszystko, bez grożenia i bez kpinkowania — ludzie prości, nieparadujący dobrowolnie w mundurach generalskich, ale ludzie o żelaznych nerwach i zdrowym rozumie, który ich uczy, że odbudowa państwa, że przywrócenie mu dawnego w świecie stanowiska, że znaczenie klasy robotniczej w tem państwie — wszystko to nie było i nie będzie dziełem jednostki, ale dziełem zbiorowego wysiłku, dziełem konsekwentnej nietylko w słowach polityki, nie takiej, której konsekwencje są w niezawisłej prasie własnej i obcej uznawane za nieszczęście i niebezpieczeństwo.

If.

Jedyna w swoim rodzaju amnestja

Spór o koszty utrzymania aresztu zakończony wypuszczeniem na wolność kilkudziesięciu więźniów

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Łódź, 7 lipca.

Na zasadzie obowiązujących dawniej ustaw rosyjskich, magistrat miasta Łodzi, licząc się z trudną sytuacją finansową państwa, przez szereg lat pokrywał wydatki na utrzymanie aresztu prewencyjnego przy urzędzie śledczym, aczkolwiek już przepisy dekretu o samorządzie miejskim z r. 1919 oraz ustawa policyjna z dnia 22 lipca 1925 **zwolniły miasta z wszelkich wydatków na cele więziennictwa.** Ponieważ jednak wydatek na utrzymanie aresztu prewencyjnego obciążał budżet miejski poważną stosunkowo kwotą około 100.000 zł. rocznie, łódzkie władze miejskie poddały sprawę tę gruntownej rewizji i, opierając się na opinji radców prawnych magistratu, wystąpiły w czerwcu r. 1927 do urzędu wojewódzkiego z zawiadomieniem, że **ze względu na brak podstaw prawnych, magistrat z dniem 1 lipca 1927 nie będzie ponosić kosztów, związanych z utrzymaniem aresztu prewencyjnego przy urzędzie śledczym w Łodzi.**

Od tej chwili począwszy, w ciągu roku, tj. do 1 lipca 1928 roku, **pomiędzy magistratem a władzami administracyjnemi trwa korespondencja,** która jest wymownem świadectwem biurokratycznej indolencji niektórych urzędów państwowych.

Dość powiedzieć, że w ciągu tego roku władze nadzorcze **siedmiokrotnie** zwracały się do magistratu z prośbą o przedłużenie terminu zrzeczenia się utrzymywania aresztu i magistrat **siedmiokrotnie** uwzględniał tę prośbę, licząc z miesiąca na miesiąc na definitywne uregulowanie sprawy i przejęcie więzienia przez ministerstwo sprawiedliwości, — urząd wojewódzki bowiem powoływał się stale na mającą już, już zapaść decyzję ministerstwa spraw wewnętrznych, zaś — jak widać z przebiegu sprawy — ministerstwo decyzji **tej w ciągu dwunastu miesięcy powziąć nie zdążyło.**

W rezultacie, w przeddzień upłynięcia terminu prekluzyjnego, tj. dnia 30 czerwca r. b., magistrat otrzymał pismo urzędu wojewódzkiego z prośbą o dalsze „tymczasowe" pokrywanie kosztów utrzymania aresztu śledczego i z ponownem zapewnieniem, że istnieje już projekt ustawy, która ma uregulować sprawę kosztów utrzymania t. zw. aresztów administracyjnych...

Ze względu na to, iż magistrat Łodzi nie ma potrzeby ani obowiązku przeciągania tej sprawy, wlokącej się oddawna, w nieskończoność, — koszty utrzymania aresztu **nie zostały w budżecie miejskim na rok 1928/29 uwzględnione i żadnemi sumami na ten cel miasto nie dysponuje.**

Biorąc to wszystko pod uwagę, magistrat odpowiedział odmownie, oświadczając, że od dnia 1 lipca rb. pokrywać wydatków na utrzymanie aresztu prewencyjnego nie będzie.

Jednocześnie prezydjum magistratu zainicjowało wspólną konferencję z przedstawicielami województwa i starostą grodzkim. Zarówno przebieg, jak i wynik tej konferencji są tak ciekawe, że zasługują stanowczo na utrwalenie w administracyjnych kronikach naszej państwowości...

Przedstawiciele władz administracyjnych zakomunikowali prezydjum magistratu, że **mimo zabiegów województwa, władze centralne nie wyasygnowały na utrzymanie aresztu w Łodzi ani grosza, nie wydając też w tej sprawie zdawna zapowiadanej decyzji.** Ponieważ miasto kategorycznie sprzeciwia się dalszemu obciążaniu budżetu z powyższego tytułu, zaś władze administracyjne środków na prowadzenie aresztu nie posiadają, pozostaje tylko jedno wyjście, tj... **likwidacja aresztu,** do której — jak oświadczył starosta grodzki — władze natychmiast przystąpią...

Część więźniów, oskarżonych w sprawach większej wagi, przetransportowana będzie do więzienia karnego, pozostali — ogromna większość — **zostaną poprostu wypuszczeni na wolność...**

Jak widzimy, efekt konferencji jest zgoła niezwykły. Więźniowie aresztu prewencyjnego uzyskają nieoczekiwaną... **amnestję...** Okazuje się, iż łatwiej jest zlikwidować więzienie i wypuścić na wolność aresztantów, aniżeli — w ciągu roku — przebić skorupę biurokratycznej obojętności urzędów centralnych. Bądź co bądź — sprawa aresztu prewencyjnego i jej oryginalne zakończenie wywołały w Łodzi zrozumiałą sensację.

Krz.

Wybredni endecy

—o—

Klub posłów P. P. S. zareagował natychmiast na obelżywy ton, którego w stosunku do całego Sejmu użył był marszałek Piłsudski.

Klub endecki milcząco przyjął do wiadomości wszystkie epitety, które spadły w czambuł na posłów — a milcząco, znaczy w tym wypadku dość gruboskórnie.

Rzekomo rogate dusze przełknęły i porównywanie posłów sejmowych do nierogacizny.

Woleli endecy przedrukować głosy zagraniczne, ażeby tą drogą odwzajemniać się za despekt swoich przedstawicieli sejmowych.

Nie rozumieli jednak, ile obosieczności niektóre z tych krytyk zawierają...

„Kurjer Poznański" zacytował n. p. opinję centralnego organu klerykałów niemieckich, „Germanji", streszczającą się w tem, że marszałek Piłsudski, charakteryzując w ten sposób Sejm, ujawnił albo stan chorobliwego przedrażnienia, które „Germanja" nazwała „wylewami żółci", albo też jego oświadczenie było słowami mądrego polityka, który „zna psychologję swojego narodu" i wie, co można o jego przedstawicielach powiedzieć — chociaż takich słów nie zniesionoby nigdzie w Europie.

Otóż to drugie „albo" — wobec tego, jak zachowali się endecy, niekoniecznie brzmi dla nich chlubnie...

W samej stolicy, gdzie padły słowa marszałka Piłsudskiego odbył się **wielki wiec protestacyjny...** ale... przeciwko rezolucji Senatu, kasującej okólnik p. Bartla w sprawie zaostrzenia praktyk religijnych w szkołach. Na tym wiecu, obejmującym wszystkie żywioły klerykalne, zależało endecji najbardziej: to była dla niej **sprawa piekąca!**

Wiecowi przewodniczył ksiądz prałat Godlewski, proboszcz parafji Wszystkich Świętych (gdzie w dolnej nawie kościelnej swojego czasu zbierali się spiskowcy z P. P. P.). Na wiecu tym popisywał się endecki redaktor p. Rembieliński, który pomstował na masonerję w Polsce, na masońskie głosowanie większości klubu „jedynki", wśród której „silniejszym jest wpływ ideologji masońskiej, niż chęć współpracy z rządem" (Tak przytoczyła słowa p. R. „Gazeta Warszawska")...

Zdawałoby się, że tą sprawą dostatecznie zaalarmowały opinję klerykalną „kongresy" eucharystyczne, że już dostatecznie na różnych klerykalnych zebraniach uznano z przesadą właściwą klerykałom, że dopiero okólnik p. Bartla opromienił szkoły religją i że tę religję chcą masony sejmowe i senackie, tworzące w tych ciałach większość, młodzieży szkolnej wydrzeć.

Mimowolnie p. Bartel urósł na miarę św. Jerzego, w walce ze smokiem masońskim...

Słowem endecy i klerykali wybrali sobie chwilę obecną do **nagonki na Sejm i Senat** wśród ciemnych żywiołów klerykalnych.

I tacy ludzie mają czoło, jak to czyni endecki „Kurjer Poznański", zaopatrywać odpowiedź marszałka Daszyńskiego w obronie Sejmu tytułem: **„Słaba odpowiedź Daszyńskiego".**

Ci ludzie uważają, że mogą w stosunku do innych grymasić!

Stypendja

imienia Bolesława Limanowskiego

W celu uczczenia zasług tow. **Bolesława Limanowskiego** na polu naukowem i społecznem, magistrat miasta Łodzi ustanowił **sześć stypendjów jego imienia dla niezamożnych studentów krajowych szkół akademickich.**

O stypendjum ubiegać się mogą studenci krajowych szkół akademickich niezamożni, wykazujący odpowiednie uzdolnienie do studjów i odznaczający się pilnością i nienagannem prowadzeniem się. **Pierwszeństwo do otrzymania stypendjów mają studenci-Łodzianie i przedewszystkiem abiturjenci miejskich szkół średnich w Łodzi.**

Stypendjum przyznaje magistrat m. Łodzi na wniosek wydziału oświaty i kultury.

Stypendjum może być przyznawane jednej i tej samej osobie na jeden rok szkolny lub do czasu ukończenia studjów na czas nie dłuższy jednak, niż pięć lat.

Wysokość każdego stypendjum wynosi **zł. 1.200 rocznie.** W razie zmiany warunków ekonomicznych magistrat wystąpi do Rady miejskiej o odpowiednią zmianę wysokości oznaczonej wyżej sumy.

Przyznanie stypendjum nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań finansowych stypendysty względem gminy łódzkiej.

—ooo—

III. Kongres Międzynarodówki socjalistycznej

trwać będzie od niedzieli 5 sierpnia do soboty 11 sierpnia włącznie w **Brukseli**.

Porządek dzienny obejmuje:

1) światowe położenie polityczne i międzynarodowy ruch robotniczy;
2) militaryzm i rozbrojenie;
3) kwestja kolonjalna;
4) powojenne położenie gospodarcze i polityka gospodarcza klasy robotniczej;
5) sprawozdania i wnioski międzynarodowej konferencji kobiet;
6) sprawy organizacyjne.

Pierwsze posiedzenie kongresu rozpocznie się w niedzielę 5 sierpnia o godz. 9 rano punktualnie w Domu Ludowym belgijskiej partji robotniczej.

W toku prac kongresu odbędą się:

Międzynarodowa konferencja kobiet (4 sierpnia od 9'30 rano).

Konferencja oświaty robotniczej (6 sierpnia od godz. 3 popoł.).

Konferencja turystyki robotniczej (10 sierpnia od godz. 9'30 rano).

Konferencja prasy socjalistycznej (11 sierpnia od godz. 9'30 rano).

W piątek 3 sierpnia pracować będą Komitet Międzynarodowy Kobiet (o godz. 9'30) i Egzekutywa Międzynarodówki (o tej samej godzinie) w Domu Ludowym.

W sprawie materjałów

do dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce

Komisja archiwalno-historyczna przy zarządzie głównym Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych, przystępując do gromadzenia i porządkowania materjałów z dziejów walk polskiego ludu pracującego z rządami zaborczemi oraz wszelkiemi formami wyzysku, zwraca się do wszystkich tych, którzy posiadają u siebie materjały z tej dziedziny, albo wiedzą gdzie, w czyjem ręku te materjały znajdować się mogą, z prośbą o okazanie pomocy komisji.

Przechowywanie materjałów u siebie doprowadza prawie zawsze do szybkiego zniszczenia. Bardzo wiele cennych dokumentów już uległo temu losowi z powodu przechowywania ich w mieszkaniach prywatnych, co było usprawiedliwionem w okresie konspiracyjnym, dziś jednak nie znajduje wytłomaczenia. Jeżeli rodzina chce czasem zachować u siebie pamiątki po zmarłych lub straconych bojownikach o wolność, to i w tym wypadku powinny być one dostarczane komisji, aby sporządziła z nich odpisy, oryginały zaś dokumentów zwróciła rodzinie.

Komisja prosi przedewszystkiem o dostarczenie jej materjałów następujących:

1) Akty oskarżenia w sprawach politycznych (do tej kategorji dokumentów Komisja przywiązuje szczególną wagę).
2) Listy prywatne byłych więźniów politycz-
3) Fotografje byłych więźniów (pojedyncze lub nych, zwłaszcza przesyłane z więzienia i katorgi grupami).
4) Gazety nielegalne.
5) Odezwy partyjne.
6) Książki i broszury z dziedziny ruchu rewolucyjnego w Polsce.
7) Sztandary, znaczki, medale, rysunki i inne przedmioty, mające jakikolwiek związek z ruchem rewolucyjnym.

Materjały powyższe, które stać się powinny zawiązkiem Polskiego Muzeum Rewolucyjnego, składać należy na ręce tow. St. **Radka, Sosnowiec, Rada miejska.**

UWAGI

O pomnik Józefa Montwiłła-Mireckiego

Czytamy w „Robotniku":

Prasa, zbliżona do rządu, doniosła wczoraj, że w Siedlcach powstał komitet budowy pomnika Józefa Montwiłła-Mireckiego.

Protektorat nad budową pomnika przyjął marsz. Piłsudski, „podkreślając jednak, jako warunek swej zgody, iż pomnik śp. Montwiłła nosić będzie charakter ogólno-narodowy z wykluczeniem jakiegokolwiek podkreślania pierwiastka partyjnego" (cytujemy według „Polski Zbrojnej"). Otóż my, nie wchodząc narazie w szczegóły wstępnych prac komitetu, podkreślić musimy również z całą stanowczością, że nikt i nic na świecie nie zdoła oderwać pamięci Montwiłła-Mireckiego, wodza Organizacji Bojowej PPS, poległego na szubienicy za Socjalizm i Niepodległość, nikt i nic nie zdoła Go oderwać od dziejów Socjalizmu polskiego. Nazwisko Montwiłła związane jest nierozerwalnie z PPS. Świetlanej postaci tego towarzysza nikt partji nie odbierze.

—ooo—

„Bohater"

Wyprawa podbiegunowa faszystowskiego generała, która entuzjazmowała przez długi czas rozmaite „kurjerki", pokazała się ostatecznie **dyletanckiem przedsięwzięciem zarozumiałego reklamisty.**

Cała prasa skandynawska potępia w sposób stanowczy lekkomyślny czyn „bohaterskiego" generała, którego niepoważna wyprawa podbiegunowa okupiona została życiem znakomitego badacza krajów polarnych i nieustraszonego podróżnika Roalda Amundsena.

Słusznie uwagi czyni na ten temat znany publicysta polski **p. W. Rzymowski**, podkreślając **próżność i reklamiarstwo** faszystowskiego „bohatera".

Jak wiadomo na pokład statku powietrznego chełpliwy komendant wziął **więcej godeł i sztandarów faszystowskich, niż instrumentów naukowych**; więcej „cinzano spumante" (trunków), niż środków spożywczych dla swej załogi, która przypominała raczej świtę triumfatora, niż wyprawę, udającą się na groźny bój z nieznanym tajemniczym żywiołem.

Ale cała nicość moralna faszystowskiego pyszałka wystąpiła w pełni dopiero w obliczu katastrofy.

Oto „bohaterski" generał pozostawia wśród lodów załogę swego statku powietrznego, sam zaś korzysta z pierwszej okazji ratunku — by **uciec**.

Wojna światowa — pisze o ucieczce gen. Nobilego, wymieniony już przez nas publicysta — oswoiła nas z obrazami upadku i zdziczenia obyczajów. Nie brakło na jej krwawych pobojowiskach wszelakiego rodzaju potworności. A przecież jednej rzeczy nie widzieliśmy w żadnej armji świata: nie zanotowaliśmy mianowicie ani jednego wypadku, aby komendant pierwszy uciekał z tonącego okrętu. **Ten potworny zaszczyt pierwszeństwa przypadł w udziale dopiero komendantowi wyprawy faszystowskiej**, który — jak gdyby na urągowisko — nosi sprzeczne z naturą nazwisko: **„Nobile"**, co znaczy po włosku **„szlachetny"**...

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

„PAN TADEUSZ" NA EKRANIE

Wytwórnia filmowa „Starfilm" w Warszawie przystąpiła do sfilmowania „Pana Tadeusza", w opracowaniu **Andrzeja Struga, Ferdynanda Goetla i Ryszarda Ordyńskiego.**

Poniżej zamieszczamy rozmowę z realizatorami tego niezwykłego przedsięwzięcia filmowego.

ANDRZEJ STRUG O „PANU TADEUSZU"

— Czy może być „Pan Tadeusz" w Polsce zrealizowany?

— Ależ rzućcie już wreszcie panowie tę nieznośną ostrożność za trzy grosze, z powodu której w tylu dziedzinach dajemy się wyprzedzać innym, mniej wartym od nas. Rozumiem, że brak nam tej sprawności technicznej, którą posiadają Niemcy... Ale przecież nie zaryzykowaliśmy też realizacji filmowej tak trudnych rzeczy, jak „Faust", lub „Nibelungi". Aby stworzyć „Fausta", trzeba było poruszyć niebo i piekło, przenieść je na ekran i dać je tak samo prawdziwie, jak dał je mistrz z Weimaru. Aby stworzyć „Nibelungi", trzeba było wskrzesić wykopaliska niemal, trzeba było ożywić nadludzi. Przecież nawet tych czynów dokonała odwaga Langa i Murnaua (głośni reżyserzy filmowi). Ale my przecież mamy zrealizować dzieło, nawet w setnej części niewymagające tej magji technicznej, które tamte utwory wymagały.

— Jeśli bowiem mamy stworzyć „Pana Tadeusza" takim, jakim go widział Mickiewicz — to musimy dać tę **prostotę** nietylko serca, ale i bytu, która panowała w zaściankach szlacheckich na Litwie, — wyrafinowanie techniczne byłoby tu wręcz zgubne. Nie trzeba tu pokazywać piekła, ani nieba, jak w „Fauście", — ale parę dworków szlacheckich z przed stu lat.

— A więc „Pan Tadeusz" na ekranie będzie miał ten sam charakter utworu obyczajowego, co w książce?

— **Nie odbiegamy od akcji utworu**, ale wydobywamy na światło dzienne to, co zazwyczaj rozpływa się w sielskich cudownościach „Pana Tadeusza". Moją funkcją przy tworzeniu scenarjusza było właśnie podmalowanie tego historycznego zła, którego się nie zauważa w poemacie. „Dziad żebrzący", legjonista, przynoszący wieści o Napoleonie, o Dąbrowskim, idącym do Polski, — Robak, agitujący szlachtę i szykujący powstanie, które ma ułatwić Napoleonowi wkroczenie do kraju, — to wszystko co dyskretnie ukazuje Mickiewicz, — to starałem się ukazać i ja, i dać jako soczyste tło głównej akcji poematu wieszcza.

CO MÓWI GOETEL O „PANU TADEUSZU"?

— Czy „Pan Tadeusz" będzie widziany przez realizatorów filmu przez pryzmat tych czy innych teorji naszych polonistów i znawców literatury? — pytam, p. Ferdynanda Goetla, znanego literata i jednego z autorów scenarjusza. Czy ostatnia ożywiona dyskusja pomiędzy J. N. Millerem a Kalenbachem i innymi wpłynie w jakiejkolwiek mierze na opracowanie utworu?

— Nie, — odpowiada zdecydowanie p. Goetel. Tworzymy „Pana Tadeusza" widzianego oczyma pokoleń; teorja nie może mieć dostępu tam, gdzie przemawia do nas najbardziej plastyczny obraz, jaki kiedykolwiek stworzyło słowo pisarza.

— A więc „Pan Tadeusz" na ekranie nie będzie w niczem się różnił od oryginału?

— Niezupełnie, ale zmiany które są wprowadzone, są uzasadnione przez sam utwór. Tak więc, poza mocnem podmalowaniem tła historycznego, co scenarjusz zawdzięcza Strugowi przedewszystkiem, **akcja na ekranie zostanie udramatyzowana w znacznie większym stopniu**, niżli to ma miejsce w poemacie. Tak więc uwypuklają się w filmie postacie, biorące udział w akcji utworu, takie jak Robak, jak Gerwazy.

— A intryga miłosna pozostaje bez zmiany?

— Znowu zostanie uwypuklone to, co wiersz mickiewiczowski wyrażał niekiedy zapomocą omówień. Trójkąt: Tadeusz, Zosia, Telimena — nabierze dzięki umiejętności montażowi poszczególnych fragmentów przez reżysera plastyki i siły dramatycznej, którą pragnął przetopić wieszcz raczej w kolorową, powiewną sielankę.

— Jak została przyjęta wiadomość o realizacji „Pana Tadeusza" przez ogół literatów?

— Z wielkiem zainteresowaniem, a niekiedy nawet z entuzjazmem. Literaci nie wątpią, że „Pan Tadeusz" zapoczątkuje serję filmów z arcydzieł naszej literatury, tych oczywiście, które mogą być sfilmowane w naszych warunkach. Nie wątpimy, że ten zwrot polskich kinematografistów ku dziełom najpierwszych naszych pisarzy skłoni rząd do specjalnego zaopiekowania się polską produkcją. Szczególnie czułą opieką powinienby być otoczony „Pan Tadeusz", któremu nazwisko realizatora, p. Ordyńskiego, zapewnia wysoki poziom artystyczny.

REŻYSER RYSZARD ORDYŃSKI

P. Ordyński rozpoczął rozmowę od stwierdzenia, że w realizacji „Pana Tadeusza" poszukiwać będzie przedewszystkiem **prostoty**.

— Tak, prostoty. A ponieważ nie znalazłem jej w teatrze, nawet naszym, — więc zwróciłem się do polskiego filmu, gdzie reżyser jest zawsze po-

Kto ponosi winę strasznej katastrofy górniczej we Francji?

Niezależnie od śledztwa, prowadzonego przez władze sądowe w St. Etienne, prowadzi dochodzenia w sprawie przyczyn strasznej katastrofy górniczej w kopalni Roche-la-Moliere, francuska generalna Konfederacja Pracy (CGT).

Sekretarz generalny CGT tow. Leon Jouhaux odbył w sprawie katastrofy konferencję z dyrektorem kopalń w ministerstwie robót publicznych, oświadczając przytem, że katastrofy górniczych, które zbyt często się powtarzają, nie należy przypisywać jedynie ślepemu losowi. Błąd popełnił kierownik kopalni Roche la Moliere, który był obecny podczas drugiego transportu robotników w głębi szybu i widząc ogień, nie zarządził natychmiastowego opuszczenia galerji przez robotników, — zwłaszcza, że wentylacja galerji nie była niezależna.

Delegaci oświadczyli ponadto, że będą prowadzić dochodzenie w dalszym ciągu, żeby stwierdzić, po czyjej stronie była wina.

Żądali oni przytem, żeby delegaci górniczy mieli możność każdej chwili badać stan kopalni. — W końcu delegaci wyrazili żądanie, żeby rząd przyszedł z pomocą wdowom i sierotom po ofiarach katastrofy.

Zakazany owoc smakuje

Z Pruszkowa, tej jedynej w Polsce oazy prohibicjonizmu, gdzie na wniosek socjalistycznej rady gminnej powszechny plebiscyt ludności wprowadził zakaz sprzedaży wódki, zamieścił łódzki „Głos Polski" ciekawy i z humorem napisany obrazek, który tu naszym czytelnikom podajemy:

Chciałbym w małej chociaż części naprawić ową krzywdę, która została tej małej, a przecież tak oryginalnej gminie wyrządzona przez całą niemal prasę polską. Rozumiem, coprawda bardzo dobrze ogół dziennikarzy i nie są mi obce przyczyny, które ich skłoniły do niezbytniego angażowania się w tak drażliwej kwestji, jak używanie względnie wyrzeczenie się alkoholu. Jest to wszak starą, nie tylko niemiecka i nie wyłącznie filologiczną prawdą, że „geistige Getraenke" mają wiele wspólnego z duchowemi zawodami...

Aby się więc zapoznać z prawdziwym stanem rzeczy i dać należytą ocenę tego zjawiska, postanowiłem odwiedzić polską twierdzę prohibicjonizmu.

Zajeżdżam na mały, schludny dworzec. Wraz ze mną wysiada kilku podróżnych, zaopatrzonych w porządne walizy. Przypatruję się tym panom bliżej i mam jakieś dziwne wrażenie, że są to obywatele amerykańscy. Po chwili moje przypuszczenia okazują się słuszne: przed kilkudziesięciu laty wywędrowali do Ameryki, a teraz wracają do ojczystych stron.

— Jack — usiłuje jeden przemówić do drugiego w jakimś polsko-amerykańskim żargonie — dla pokrzepienia ducha kropniemy sobie zaraz na dworcu taką naszą, prawdziwą „czystą". Te zagraniczne koniaki i likiery nie zaspokoiły wcale mego pragnienia po długiej suszy prohibicyjnej. Ale tak z miejsca!

Uśmiecham się w duchu i przypatruję się, jak z animuszem podążają za tragarzami w nadziei kropnięcia sobie „czystej"...

Przed wejściem na dworzec tragarze się zatrzymują. Przy drzwiach stoją jacyś dwaj mężczyźni, ubrani w mundury, przypominające strój straży celnej. Rewizja!

Goście amerykańscy patrzą zdziwieni jeden drugiemu w twarz, radzi nie radzi, otwierają walizy, a po chwili wyrywa się z ust obu strażników wykrzyk: mamy płaszków, kontrabanda!!

— Co za kontrabanda?! — wołają Amerykanie z prawdziwem oburzeniem.

— A skąd łaskawcy przybywają? — pyta jeden z „urzędników celnych".

— My z United States of America — odzywa się buńczucznie nasz słowiański Jack.

— Panie, nie udawaj tu Francuza i wyrażaj się po ludzku, bo bujać, to nie nas.

— My z Ameryki — rzuca siarczyście drugi.

— No i z samej Ameryki wiezie pan do nas te butle z alkoholami?

Całe amerykańskie towarzystwo wybucha na te słowa głośnym śmiechem.

— Możecie się panowie zdrowo śmiać — odzywa się jeden ze strażników w tonie urzędowym — a my te „amerykańskie" trunki skonfiskujemy.

— Z jakiej racji? — wołają Amerykanie — jeśli monopol, to opłacimy cło, przecież my w Polsce.

— Żadnych ceł nie uznajemy, widać moi panowie, że nie czytacie gazet; u nas panuje prohobicja.

— Jack — krzyczy Polak amerykański — Co za „prohibyszen"? czy świat przewrócił się do góry nogami, przecież my marzyli w Polsce o prawdziwej „czystej". — Panowie „dżentelmen" weźcie sobie wszystkie zagraniczne wódki, macie dolary, ale dajcie nam się napić po kieliszku „prawdziwej czystej" w wyzwolonej Polsce!!

Ten patrjotyczny wykrzyknik nie przemówił strażnikom do przekonania i Amerykanie opuścili dworzec ze znacznie lżejszemi walizkami.

Wpadam do pierwszej lepszej restauracji na obiad. Prawdziwa Sahara. Nawet piwa nie wolno sprzedawać. Na stolikach ludzą człowieka swym kuszącym widokiem tylko buteleczki z octem i oliwą... Odnoszę wrażenie, że ludzie są naogół smutni i przygnębieni. Jedzą i rozmawiają bez zapału. Nasuwa mi się analogja do jakiegoś popularnego przysłowia: źle z wódką, a gorzej bez niej.

Nagle otwierają się z trzaskiem drzwi. Oto mam znów przed sobą takiego strażnika w zielonym mundurze. Wchodzi, bacznym wzrokiem spogląda we wszystkie strony, dochodzi do bufetu, zamienia kilka słów z właścicielem i opuszcza lokal.

Kiedy wychodzę, docierają do mych uszu przypadkowo odgłosy rozmowy dwóch gości, którzy się właśnie żegnają:

— Dokąd pan śpieszy?

— A do apteczki, boję się, by nie zabrakło...

Śmiech.

— Jakto, przecież lekarstw nie zabraknie?

— Nie o lekarstwa chodzi, ale wyobraź sobie pan, udało mi się wydostać od dr. X „recepcik" — pyszny recepcik.

— Co pan powiadasz „recepcik"?

— Tak, na dwie buteleczki „Cognac medicinalis"...

— Prawdziwy szczęściarz z pana. Pozwoli dyrektor, że i ja go dziś wieczorem odwiedzę. Sam się zapraszam, ale wierzaj mi pan: od czasu tej paskudnej uchwały cały mi się świat pokrył kirem żałobnym. Gdyby nie praca, obowiązki i poczucie obywatelskie, wyjeżdżałbym codziennie do Łodzi.

— Wchodzę do apteki. Okazuje się, że takich panów z „recepcikami" jest mnóstwo. — „Cognac medicinalis" cieszy się większym popytem, niż aspiryna lub rycyna. Prawa są na to stworzone, aby je obchodzić. Miasto szynkwasu i wódeczki, jest koniak i apteczka.

---

trosze Robinzonem Cruzoe, tworzącym sobie przedmioty pierwszej potrzeby, — a potrosze Don Kichotem, zmuszonym walczyć z wiatrakami, a co gorsza, z tłumem tępych i krótkowzrocznych Sanczo-Pansów. Zrealizowałem tedy kolejno „Uśmiech losu" i „Mogiłę Nieznanego Żołnierza"...

— ... a potem powstała myśl stworzenia „Pana Tadeusza".

— Tak, „Pana Tadeusza". „Pan Tadeusz" — to punkt, w którym krzyżują się różne psychiki, różne obyczajowości, wpływy francuskie, zagranicy i staropolszczyzny...

— Gerwazy, Hrabia, Telimena...

— Tak, i wszystkie te postacie trzeba „podać" widzowi tak, ażeby z jednej strony, nie miały charakteru marjonetek, — z drugiej zaś ażeby były idealnie „proste" — takie właśnie, jakie są w poemacie Adama. Odnosi się to nawet do postaci drugoplanowych. Z każdej trzeba wydobyć charakter, typ, ażeby nie rozpłynęła się na ekranie i nie straciła duszy, która tchnął w nią Mickiewicz.

— Sądzę jednak, że nie będzie to zbyt trudne ze względu na niezrównaną plastykę obrazu mickiewiczowskiego i drobiazgowość, iście holenderską, z jaką opisany jest każdy szczegół.

— To tylko pozory. Istotnie, plastyka wiersza jest tu niepokonana, ale ileż rzeczy się wymyka najskrupulatniejszej uwadze. Dam panu przykład chociażby na Hrabim. Niema człowieka, któryby nie widział Hrabiego, jako ognistego bruneta, nieprawdaż?

— Tak, a czyż jest inaczej?!

— Oczywiście, gdyż Hrabia jest blondynem. Dodajmy do tego, że w ciągu całego poematu ogolony, w XII księdze ma bródkę. I tak dalej, i tak dalej... jeśli się chce cyzelować „Pana Tadeusza", tak, jak się powinno to drobne szczegóły te nie są bez wagi. Zupełnie podobnie jest z pejzażem, na który zwracam specjalną uwagę, jako na tło psychiczne dzieła, nietylko dekoracyjne.

Ujrzymy „Pana Tadeusza" na ekranie w listopadzie.

„Na własnym drucie"

BŁYSKAWICZNE INFORMACJE „BLAGIERKA CODZIENNEGO"

„Najlepiej poinformowany" ze wszystkich dzienników, krakowski „Blagierek Ilustrowany" spłatał swoim bezkrytycznym czytelnikom nowego figla.

Oto, jeszcze w sobotnim numerze doniósł w formie stanowczej, wykluczającej jakiekolwiek przypuszczenie nieścisłości, że były premjer, marszałek Piłsudski opuścił w piątek 6 bm. Warszawę i udał się na letni pobyt do Rumunji. W numerze niedzielnym pod dwuszpaltowym tytułem: „Marszałek Piłsudski przejechał wczoraj przez Lwów", ponowił „Blagierek" swoją sobotnią wiadomość, zaopatrując ją w następujący drobiazgowy opis przejazdu przez Lwów:

> Lwów, 7 lipca. Wczoraj między godz. 9—10 rano przejechał przez Lwów Marszałek Piłsudski w drodze z Warszawy do Rumunji. Wobec ścisłego incognita zaniechano oficjalnych powitań. Na dworzec przybyli delegaci Związku strzeleckiego i innych wojskowych organizacyj itd...
>
> Marszałek jechał zwyczajnym pociągiem pośpiesznym w wagonie salonowym, na którym widniał napis: „zajęty". Tym samym pociągiem jechał gen. Le Rond. Po półgodzinnem zatrzymaniu się na dworcu, ruszył pociąg w drogę do Rumunji.

Jakżesz wielkie musiało być zdziwienie czytelników „najlepiej poinformowanego" dziennika krakowskiego, skoro po tym dwukrotnym upewnieniu ich o wyjeździe marszałka Piłsudskiego, z podaniem drobiazgowych szczegółów półgodzinnego postoju we Lwowie — wyczytali w poniedziałek w „Nowej Reformie", wychodzącej w tym samym „pałacu prasy", krótką, jakgdyby wstydliwą, informację, że wiadomość o wyjeździe marszałka Piłsudskiego okazała się nieprawdziwą:

> W sobotę podaliśmy za prasą lwowską wiadomość, że Marszałek Piłsudski przejechał w piątek, t. j. 6 b. m., przez Lwów w drodze do Rumunji. Wiadomość ta okazała się nieścisłą. Marszałek przebywa jeszcze w Warszawie, gdyż termin odjazdu został w ostatniej chwili odroczony.

Świetne informacje! Znakomici korespondenci! Zaraz widać że „Blagierek" jest bogatem pismem, wychodzącem w „Pałacu prasy", ma własne filje we wszystkich miastach Polski i — wogóle na obu półkulach i przynosi własne „najlepsze" depesze na własnym drucie ...od parasola. Gdy się ma taki „znakomity" aparat informacyjny można czasem nawet ...uprzedzać fakty... To też „kochany Blagierek" używa co się zowie! Dla sprawiedliwości trzeba jednak przyznać, że gdy nakłamie ponad zwykłą swoją miarę, to w dwa albo trzy dni potem wszystko skromnie odwołuje... Wierzcie więc czytelnicy „Kochanemu Blagierkowi" i jego „własnym, najlepszym" informacjom...

Przegląd gospodarczy

—o—

ROSYJSKIE ZAKUPY ZBOŻA

Wedle londyńskich „Timesów" w ostatnich dnia rząd sowiecki kupił zagranicą znaczne ilości zboża, co, zdaje się, świadczyć o poważnych obawach aprowizacyjnych.

Zakupy, dotychczas przeprowadzone szacowane są na 150.000 do 200.000 ton. Ładunki, odchodzące z Ameryki zostały nabyte w drodze i skierowane do Rosji. Tak wielkich zapasów nie nabywano w Rosji od roku 1919—20.

Uważają, że ów brak zboża jest zależny i od biernego oporu chłopów.

Walne zebranie partyjne w Krakowie

odbędzie się DZIŚ WE WTOREK o g. 7 wieczorem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Porządek dzienny: 1) Sytuacja polityczna, referent tow. poseł dr. Bobrowski, 2) Wolne wnioski. Wstęp tylko za legitymacjami partyjnemi.

Wrażenia z wycieczki TUR do Szyc

W niedzielę odbyła się **imponująca wycieczka** Tow. Uniw. Robotniczego w Krakowie do Szyc, celem odwiedzenia tamtejszego wiejskiego Uniw. Ludowego, którego członkowie przed dwoma tygodniami gościli u robotników krakowskich.

Uczestnicy wycieczki wyruszyli z przed Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. samochodami. **W wycieczce wzięła udział Orkiestra Robotnicza i chór „Lutni" robotniczej.** Wśród wesołego nastroju i śpiewów **samochody ozdobione** czerwonemi chorągiewkami **wiozły przeszło 200 robotników** i ich rodziny, pędząc ulicami miasta wśród zaciekawionej publiczności na Łobzów i przez Bronowice, **aż zajechały do Szyc.**

POWITANIE W SZYCACH

Serdeczne było przywitanie uczestników Uniw. Ludowego i chłopów z Szyc z robotnikami krakowskimi. Gości zaprosił do ogrodu na wielkie boisko dyrektor **Solarz, który wraz z małżonką i pięknemi dziewczętami przybranemi w barwne stroje gościł robotników.**

Natychmiast ulokowała się Orkiestra Robotnicza i zaczęła grać walczyki. Młodzież, a nawet starszyzna

PUŚCILI SIĘ W TANY.

W przerwach chór „Lutni" robotniczej i chór dziewcząt Uniw. Ludowego z Szyc śpiewały piosenki.

MAZUR TAŃCZONY W 100 PAR

wywołał wśród zebranych wielki entuzjazm. — **Barwne stroje Łowiczanek, dziewcząt z Lubelskiego, Kujaw mieniły się w słońcu i tworzyły piękny obraz.** Robotnicy z czerwonemi goździkami w butonierce wywijali chołupce i szaleli, wiodąc za ręce w prysiudach piękne dziewoje. **Aż się serce radowało, patrząc na ten piękny obraz zbratania robotników z miasta z ludem wiejskim.** I mazur trwał bez końca — po trudach tygodnia — bawiono się bez troski, wśród podniosłego nastroju. A gdy tony mazura ucichły starzy towarzysze robotnicy i starzy wieśniacy wzruszeni bili brawa z zapałem — nieskończone brawa!

Po zdjęciu fotograficznem uczestników wycieczki,

ZEBRALI SIĘ WSZYSCY W ŚWIETLICY

Uniw. Ludowego, ozdobionej obrazami historycznemi, oraz przystrojonej zielenią.

Do zebranych przemówił po bratersku, w serdecznych słowach p. dyr. **Solarz**, przedstawiając dzieje powstania wiejskiego Uniw. Ludowego w Szycach i jego znaczenie wychowawcze. **Uniw. Ludowy mieści się w dawnej komorze celnej rosyjskiej, gdzie siepacze carscy wytapywali robociarzy przemycających bibułę za kordon rosyjski.** Jeden z towarzyszów obecnych wczoraj na wycieczce przypomniał te chwile, kiedy to z bibułą agitacyjną przekradał się pod zabór rosyjski przez wąwozy w Szycach.

Następnie dyr. Solarz przedstawił, że **Uniw. Ludowy ma na celu wzbudzenie w ludzie poczucia, że jest obywatelem wolnym i równym i podniesienia tej kultury, która drzemie w ludzie.** Dziękując za przybycie Towarzystwu Uniw. Robotniczego, zaznaczył w końcu mówca, że **jak robotnik w mieście, tak i chłop na wsi winni iść razem do lepszej przyszłości, wspomagając się wzajemnie i zacieśniając coraz silniej węzły przyjaźni.** Okrzykiem na cześć TUR zakończył mówca swe serdeczne przemówienie, co zebrani z zapałem powtórzyli.

W pięknych, pełnych głębokich myśli słowach odpowiedział tow. poseł dr. Bobrowski, podnosząc znaczenie zbratania ludu wiejskiego z robotnikiem w mieście — którego właściwie nędza na wsi pchnęła do miasta. **Robotnicy przybyli do Szyc, aby zbliżyć się do wieśniaków, których jedną troską jest podniesienie bytu i podniesienie kultury i oświaty w szarych masach.** Wśród serdecznego nastroju poznamy się bliżej, by **razem zbratani iść do wielkiego celu wyzwolenia ludu pracującego miast i wsi.** Okrzykiem: „Niech żyje lud wiejski!" „Niech żyje Uniw. Ludowy w Szycach!" zakończył mówca swe **potężne przemówienie, które na obecnych wywarło olbrzymie wrażenie.**

Po wytwornem odddeklamowaniu przez tow. **Patynę** wiersza **Konopnickiej** pt. **„Jaś nie doczekał..."** wśród serdecznych okrzyków na cześć robotników i chłopów wyszli wszyscy na boisko, gdzie w dalszym ciągu tańczono.

POŻEGNANIE

Mrok powoli ogarniał wzgórza, kiedy prez. TUR tow. **Korolewicz** dał rozkaz do odjazdu. Młodzież chciała jeszcze potańczyć, dziewczęta z Uniw. Ludowego posmutniały — trudno — rozkaz i chór „Lutni" Robotniczej zanucił „Czas do domu... czas!"

Zaczęły się pożegnania, **niejednej dziewczynie zakręciła się łezka w oczętach, niejeden chłopak sposępniał** — i nagle zabrzmiała „Międzynarodówka" odegrana przez „Orkiestrę Robotniczą". **Wszyscy stanęli w poważnej postawie, z odkrytemi głowami.** Po „Międzynarodówce" **rozbrzmiały dźwięki „Czerwonego sztandaru".** Orkiestrze wtórowali zebrani chóralną pieśnią.

Nastrój był wzruszający. I ze szczytu tego wzgórza, na którem przed laty siepacze carscy śledzili tych, którzy nieśli do zaboru rosyjskiego hasła wolności — płynęła wczoraj pieśń wolności ludów, śpiewana przez wolnego robotnika i chłopa. Gdy samochody ustawiły się w szeregu wypełnione robotnikami, **przemówił jeszcze raz do zebranych członków Uniw. Ludowego w Szycach tow. poseł dr. Bobrowski**, dziękując w serdecznych słowach **dyr. Solarzowi i jego małżonce prof. Polewsce** i wszystkim za gościnność, za piękne chwile spędzone wśród braci wieśniaczej.

Zawarczały motory i pięć wielkich samochodów ruszyło w stronę Krakowa. Okrzykom pożegnania **nie było końca; dziewczęta wybiegły na szosę, by żegnać dzielnych robotników.** Wśród serdecznego nastroju i rozśpiewani, powiewając czerwonemi chorągiewkami, wracali robotnicy do Krakowa. **Ulice miasta okryte mrokiem ożyły turkotem samochodów, wiozących brać TUR do domu.**

Tak spędzili robotnicy krakowscy ubiegłą niedzielę — sen z bajki, a jednak piękna rzeczywistość, która przyszła: **zbratanie robotnika z chłopem.**

Ze sportu

—o—

ŁKS—WISŁA 4:2 (4:0). Może największą niespodzianką od czasu istnienia rozgrywek ligowych stanowiły powyższe zawody.

Drużyna stojąca na jednem z ostatnich miejsc tabeli, bije z łatwością mistrza ligowego, który zaskoczony niezwykłą ambicją przeciwnika, gra poniżej krytyki. Tak beznadziejnej i bezdusznej gry nie widzieliśmy dawno u Wisły. ŁKS wprawdzie grał ładnie i ambitnie, lecz przy silnem współdziałaniu apatji i chaosu, udzielających się miejscowym. Cztery bramki zdobyte przez Łodzian nadawały zawodom niebywałego obrazu; podczas przerwy sportowcy patrzyli jeden na drugiego i pytali, co się stało, a publiczność jakby uradowana, że Cracovii szanse się poprawiają gorąco oklaskiwała zwycięzców, nawet stronnicy Wisły, ulegając uczuciu t. zw. „Schadenfreude", demonstracyjnie aplauzowali gości.

W drugiej połowie Wisła przychodzi nieco do siebie, nawet gniecie przeciwnika, lecz nie może się zdobyć na efekt strzelenia bramki. Jeszcze 15 minut do końca a goście prowadzą 4:0, dopiero ostatnie minuty pozwalają Wiśle na uzyskanie 2 bramek, z tego jedną z karnego.

Na ogół biorąc, był to **najczarniejszy dzień Wisły** w ostatnich latach jej istnienia. Złośliwi powiadają, że wypożyczenie w ostatniej chwili gościom swoich kostjumów przyniosło im szczęście. Sędziował kpt. Bilor ze Lwowa.

CRACOVIA—IFC 1:1 (1:1). Cracovia mimo, iż miała do zgryzienia ciężki orzech, grając na obcem boisku, w nastroju dla siebie niekorzystnym, **wyszła obronną ręką** o tyle, że przynajmniej nie przegrała. Gorzej natomiast było z całością poszczególnych graczy, którzy stali się ofiarą nazbyt ostrej gry gospodarzy.

Wygrana Cracovii w stosunku jednej bramki byłaby właściwem odzwierciedleniem ustosunkowania się sił. Sędziował p. Rettig, nie bez obawy przed tamtejszą publicznością.

WARTA—LEGJA 1:0. Poznańczycy uzyskali cenne dwa punkty dzięki słabej grze ataku gospodarzy.

TURYŚCI—WARSZAWIANKA 3:0. Ostra gra, do której dopuścił nieudolny sędzia p. Seidner.

CZARNI—POLONJA 3:0. Ładna gra Czarnych.

KRAKÓW—LWÓW 4:3 (3:1). Mimo, że drużyna krakowska, a może właśnie dlatego, składona była z nienajlepszych graczy A-klasowych zespołów krakowskich, **uzyskała piękne zwycięstwo nad najsilniejszą jedenastką Lwowa.** Krakowianie grali ambitnie i ofiarnie, tak, że prowadzili nawet 3:0, a dopiero w drugiej połowie skutkiem ostrej gry gospodarzy, musieli skapitulować z nieco za wielkiej różnicy bramek. Sędziował nieudolnie p. Piotrowski z Łodzi.

RKS LEGJA—BOCHEŃSKI KS 7:1. Druzgocąca przewaga Legji, która zaprodukowała koncertową grę. Atak za atakiem sunął pod bramkę przeciwnika, dając obfitą sposobność napastnikom do zdobywania bramek, które uzyskali Grabka (2), Alius, Gędłek, Turecki i Schulat po jednej. Na wyróżnienie zasłużyła cała drużyna, grająca składnie i ambitnie.

ŁOBZOWIANKA—LEGJA II 3:1. Zasłużone zwycięstwo Łobzowianki.

WISŁA JUN.—LEGJA JUN. 3:2. Gra równorzędna.

SPARTA—ZWIERZYNIECKI 7:0. Wysokocyfrowe zwycięstwo **Sparty, która** znajduje się w b. dobrej formie.

PODGÓRZE—KORONA 1:0. Zasłużone zwycięstwo lepszego Podgórza.

UNJA—ORLĘTA 2:3.

MAKKABI (KOMB.)—GRZEGÓRZECKI KS 1:1.

CZARNI—PATRJA 3:1.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. Mistrzostwo zdobyła Makkabi dzięki byłym zawodnikom Jutrzenki. Organizacja zawodów **niżej krytyki.** Takiej ospałości i ślamazarności dawno na zawodach pływackich nie było. Na ogół forma poszczególnych pływaków, zwłaszcza z Cracovii Sieńkowskiego i Sędzimirówne! znacznie się **poprawiła.** Również i zawodniczki Makkabi jak Feilgutówna i Schönfeldówna mocno się wybijały. Zadziwiająco słabo wypadli Schönfeld i Ritterman J. Czyżby zmierzch sławy?

KOLARSKIE MISTRZOSTWO POLSKI SZOSOWE ZDOBYŁ STEFAŃSKI (ZAKS Warszawa) w czasie 7'41'26. Bieg sam, który zgromadził 52 zawodników, wypadł stosunkowo słabo z powodu **fatalnej drogi, której ofiarą legło szereg doskonałych kolarzy.**

Nasi kolarze muszą stanowczo pomyśleć o **lepszej trasie**, gdyż wszystkie dotychczasowe biegi cierpiały na punkcie nieodpowiedniej drogi.

Możeby tak odpowiednie czynniki administracyjne pomyślały o sporządzeniu **należytej trasy szosowej.** A jeżeli nie wiedzą jak ona ma wyglądać, niech się popytają zagranicy, a dowiedzą się, że we Francji i Belgji są wspaniałe drogi szosowe, przeznaczone na zawody kolarskie

Wiadomości polityczne

—o—

PO ZERWANIU ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH

Komisja polska zakończyła dziś swe prace stwierdzając **niemożność uzgodnienia obopólnych stanowisk.** Personal delegacji polskiej opuszcza w poniedziałek Kowno.

W Kownie pozostaną przewodniczący delegacji **Hołówko** i sekretarz **Tarkowski**, celem uzgodnienia protokołów i uzgodnienia raportów co prawdopodobnie potrwa do wtorku.

ZAMACH BOMBOWY NA CZEREZWYCZAJKĘ W MOSKWIE

„Lokalanzeiger" donosi z Rygi, że w piątek około godz. 10 wieczór **dokonano zamachu bombowego na budynek GPU w Moskwie,** w którym przebywali więźniowie z procesu speców. Plac został natychmiast zamknięty.

Wysłanie depesz o wypadku jest bardzo utrudnione. Przypuszczają, że **liczba ofiar jest bardzo znaczna,** ponieważ **od eksplozji ucierpiało wiele sąsiednich domów.**

KRÓL JUGOSŁOWIAŃSKI ADOPTOWAŁ DZIECI ZABITEGO POSŁA

W związku z wypowiedzianem przez króla życzeniem adoptowania **dwojga dzieci** po deputowanym Pawle Radiczu zabitym na posiedzeniu skupsztyny w dn. 20 czerwca wdowa po Radiczu oddała królowi 10-letnią dziewczynkę i 13-letniego chłopca Pawła.

B. DYKTATOR GRECKI NA WOLNOŚCI

Według doniesień dzienników z Aten postanowiła rada ministrów wypuścić **na wolność** b. premjera i ministra wojny Pangalosa.

ZMIANY W RZĄDZIE WŁOSKIM

Minister finansów Volpi i minister oświaty Fedolo zgłosili swą dymisję. Mussolini zaproponował królowi i zyskał jego aprobatę na zastąpienie ustępujących ministrów. Mianowani zostali ministrem finansów sen. **Mosconi**, ministrem oświaty **Belluzzo** dotychczasowy minister gospodarki. Na miejsce Belluzzo mianowany został ministrem gospodarki **Martelli** dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY O LIDZE NARODÓW

Socjaliści departamentu Sekwany przyjęli wniosek **Żyromskiego** stwierdzający, iż **akcja Ligi Narodów w dziedzinie utrwalenia pokoju jest bezowocna,** nie mniej jednak postanowiono utrzymać Paul Boncoura w Genewie.

KRONIKA

—o—

Kraków, 10 lipca.

Fałszywe 5-dolarówki w obiegu

Od miesiąca pojawiły się na terenie Krakowa **fałszywe banknoty 5-cio dolarowe**, fałszowane swego czasu przez Tomasza Dziedzinę false Reinolda i Tadeusza Ciaputowicza, zasądzonych niedawno na kilkuletnie więzienie. Organa śledcze po dłuższej obserwacji stwierdziły, że **falsyfikaty te Ciaputowicz przed swem aresztowaniem dał do przechowania Wiktorji Mrozickiej, siostrze swej żony**, która obecnie wyszukała sobie spólników w osobach: **Stefana Grochota i Br. Soldana**, zam. przy ul. Rakowickiej L. 25. Mrozicka dawała im falsyfikaty 5-cio dolarowe do puszczania w obieg. Grochot z Soldanem chodzili po różnych lokalach i sklepach i puszczali fałszowane dolary w obieg przy zakupach. Falsyfikatów puszczonych w ten sposób w obieg, odebrano kilkanaście. **Trójkę hultajską aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych.**

—ooo—

UPROWADZENIE ABITURJENTKI GIMNAZJALNEJ. Donosiliśmy o uprowadzeniu abiturjentki gimnazjalnej Heleny L. z Krakowa przez p. Weissmana. Dowiadujemy się obecnie, że p. Weissman dyrektor koncernu ks. Pszczyńskiego, aresztowany we Lwowie odstawiony został do urzędu śledczego w Krakowie i tu po przesłuchaniu poszczony na wolną stopę. Akta tej sprawy odesłane zostały z policji do sądu, celem prowadzenia dalszego śledztwa o zbrodnię uprowadzenia przeciw Weissmanowi.

STRASZNY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj rano w fabryce drutu na Grzegórzkach Franciszek Suwalski robotnik, niosąc drut, zawadził nim o pas transmisyjny. Drut został porwany przez maszynę z taką siłą, iż przeciął Suwalskiemu kość ręki prawej. Suwalskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

NAPAD NA ULICY. Stanisław Skrobacz malarz, został napadnięty wczoraj nad ranem na ulicy przez nieznanych mu osobników. Apasze zadali Skrobaczowi szereg ran na głowie i na lewej nodze. Lekarz pogotowia udzielił ofierze napadu pierwszej pomocy.

PRZYGNIECIONY AUTEM. Wczoraj na ulicy Barskiej L. 12, zdarzył się straszny wypadek. Oto 27 letni Jan Stanecki, szofer, został przygnieciony samochodem. Wskutek tego wypadku doznał on złamania 2, 3 i 4 żebra prawego, oraz wstrząsu mózgu. W ciężkim stanie przewieziono Staneckiego do szpitala.

PRZEJECHANY PRZEZ AUTO TRAMWAJOWE. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na drogę koło zakładu Matecznego, gdzie 21 letni Jan Wrona abs. kurs. buchalt. został przejechany przez autobus tramwajowy Nr. 6703. Wrona doznał ciężkich obrażeń. Przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala.

RZUCIŁA SIĘ DO WISŁY. Magdalena Słonika (lat 28) rzuciła się do Wisły w zamiarze samobójczym. Nieszczęśliwą wyratowali przechodnie. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

WYPADŁ Z TRAMWAJU Joel Finder. Upadek był tak fatalny, że Finder doznał rany nad lewem okiem i na dłoni. Również wypadła z tramwaju Marja Stefańska, doznając dwóch ran tłuczonych na głowie. Rannych opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

POSZUKIWACZE BIŻUTERJI. Byli to właściwie włamywacze, ale tacy, których specjalnością są kradzieże biżuterji. Na pewniaka, że połów się uda, włamali się do mieszkania p. Scharfa przy ul. Wawrzyńca 3 i skradli biżuterję wartości 2000 zł.

ROZBIŁ KASETKĘ W KOŚCIELE. W kościele Paulinów na Skałce rozbił jakiś opryszek kasetkę. Nie obłowił się jednak, gdyż w kasetce znajdowało się tylko 10 złotych.

KARAMBOL AUTA Z DOROŻKĄ. Na ul. Kopernika szofer auta Nr. 6815 najechał na dorożkę konną Stanisława Stolarczyka. Dyszel u dorożki został złamany, a koń przewrócony siłą rozpędu auta. Samochód nie zatrzymawszy się w szalonym pędzie odjechał.

JAK SIĘ BAWIĄ NA ŁOBZOWIE. W niedzielę na festynie w Łobzowie powstała bójka, w czasie której zostali poranieni: Józef Chwastek, cieśla (rany tłuczone na głowie), Antoni Piechowicz (rany cięte na głowie) i Józef Cebula, ślusarz (poranienie ręki lewej). Doznała okaleczeń Janina C. — Masakrę urządził jeden z podoficerów, chorąży, nie stwierdzonego nazwiska. Rzucił się on z karabinem na tańczących i silnie ich poturbował. Ofiary wojownniczego podoficera przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

STRÓŻ POBITY PRZEZ LOKATORA. Kasper Gawlik, dozorca domu, został pobity przez jednego z lokatorów tak dotkliwie, że musiano go odwieźć na klinikę chirurgiczną. Powód pobicia niewiadomy.

NOWORODEK W TORBIE RĘCZNEJ. Na lewym brzegu Wisły, u wylotu ul. Koletek, znaleziono zwłoki noworodka, umieszczone w torbie ręcznej. Dochodzenie w toku.

100 KG. BENZYNY skradziono H. Szajmanowi. Złodzieje włamali się do magazynu Szajmana przy ul. Kalwaryjskiej 7 i skradli tam cały zapas benzyny.

SZTUCZKA MAGICZNA. P. Sturm Libman, zamieszkały przy ul. Dietlowskiej miał w kasetce 230 dolarów. Nagle mimo że kasetka była zamknięta, dolary zinkły. Podobno tego magicznego czynu dokonała służąca p. Libmana.

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. Stanisław Gałka, woźnica, został kopnięty przez konia w czoło nad lewem okiem. Doznał on ciężkiej rany, tłuczonej. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

SPADŁ ZE STRYCHU. Przy ul. Księcia Józefa 146, Tomczyk Genius, liczący cztery lata, spadł ze strychu na ulicę. Chłopczyk doznał wstrząsu mózgu. W stanie ciężkim przewieziono dziecko do szpitala.

MA PECHA. Przed kilku dniami Zofja Kupniewska została pokaleczona nożem przez jakiegoś przygodnego przyjaciela, którego nazwiska nie znała. Również i ubiegła niedziela okazała się dla Kupniewskiej fatalną. Około godziny 10 wieczorem z ul. Św. Jana słychać było na Rynku przeraźliwy krzyk, a za chwilę ukazała się uciekająca kobieta, a za nią jakiś mężczyzna z nożem w ręku. Przechodnie usiłowali pochwycić napastnika. Posterunkowy w końcu obezwładnił owego mężczyznę. Jest to Pieczara Piotr, a ową kobietą Zofja Kupniewska. Pieczara w stanie nietrzeźwym usiłował zranić Kupniewską nożem w czasie sprzeczki. Pieczarę odstawiono do aresztu.

—ooo—

WYCIECZKĘ W BESKIDY ŚLĄSKIE, NA ORAWĘ I LIPTÓW urządza w dniach od 4—25 sierpnia Oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. — Uczestnicy wycieczki zwiedzą w ciągu trzech tygodni zachodnią część t. zw. pasa turystycznego po stronie czeskosłowackiej. W szczególności, rozpoczynając od Frydlandu na Śląsku i najwyższego szczytu Śląska Cieszyńskiego, Łysej Góry, zwiedzone będą kolejno Beskidy Śląskie, Racza Rała, Magóra Orawska, Niżne Taty, Liptowsko-orawskie Hale z Wielkim Choczem, Orawskie Zamki, Rużemberk, Demenowska Jaskinia, a z Liptawskiego Mikulasza powrócą uczestnicy do Zakopanego przez Zachodnie Tatry. Ogólne koszta wycieczki wyniosą około 400 złotych od osoby. Prócz pasm górskich zwiedzone będą po drodze miasta i miasteczka, zakłady kąpielowe i ruiny zamków. Zgłoszenia (najpóźniej do 30 lipca) i zapytania o informacje należy kierować pod adresem prowadzącego: Dr. Mieczysław Orłowicz, Warszawa — ministerstwo robót publicznych. W wycieczce możliwy jest także udział częściowy po uprzedniem porozumieniu się z prowadzącym.

—ooo—

Z Polski

GROŹNY POŻAR NA DWORCU GŁÓWNYM W WARSZAWIE. Przedwczoraj około godziny 3 popołudniu wybuchł groźny pożar na terenie V posterunku dworca głównego stacji towarowej w Warszawie. Pożar powstał w magazynie Nr. 6, mieszczącym się w sąsiedztwie budynku, przeznaczonego na kancelarję posterunku policyjnego. — Pierwszy zauważył dym wychodzący z poddasza pilot Józef Szmurło, który prowadził parowóz z depot kaliskiego na dworzec główny osobowy. Na alarm pośpieszyła służba kolejowa, jednocześnie zaalarmowano straż ogniową, która w sile czterech oddziałów przybyła na miejsce. Dzięki energicznej akcji, pożar wkrótce zlokalizowano, — zaś dogaszanie zgliszcz trwało do godziny 6 wieczorem. Pastwą pożaru padł częściowo magazyn Nr. 6. W spalonej części magazynu znajdowały się maszyny rolnicze, łóżka żelazne, mydła, cukier w workach, wina, likiery, czekolada i t. p. Straty w spalonych towarach, jak również i w zniszczonej części budynku są znaczne. Przyczyna pożaru nie została na razie ustalona. Istnieje przypuszczenie, że pożar mógł powstać od iskry z przejeżdżających parowozów, — która mogła wpaść przez wybitą szybę w dachu magazynu. — Policja wspólnie z dyrekcją kolejową rozpoczęły energiczne dochodzenie, celem ustalenia faktycznej przyczyny pożaru.

KRADZIEŻ W MIESZKANIU POSŁA KOŚCIAŁKOWSKIEGO. Po wybiciu okna dostali się złodzieje nocy ubiegłej do mieszkania posła Marjana Kościałkowskiego, zamieszkałego na Żoliborzu Oficerskim, przy ul. Krasińskiego 7. Złodzieje skradli 375 złotych gotówką i naszyjnik z kryształu górskiego — wartości około 1000 złotych.

800 POLAKÓW Z AMERYKI PRZYBYŁO DO GDYNI. W niedzielę o godzinie 7 rano przybyła do Gdyni wycieczka polsko-amerykańska w liczbie przeszło 800 osób.

Z zagranicy

CZYTELNICTWO W CZECHOSŁOWACJI. Na odbywającej się obecnie wystawie w Bernie budzi duże zainteresowanie statystyka czytelni publicznych i czytelnictwa w Czechosłowacji. Jak wynika z danych statystycznych, znajduje się w państwie czeskim 1.258 bibljotek w miastach i 14.097 po wsiach. Na każdą bibljotekę przypada przeciętnie 340 tomów. Według narodowości zaś przeciętne liczby wynoszą: po 432 tomy na bibljoteki czeskie, po 435 na niemieckie, po 134 na rusińskie, po 243 na polskie, po 147 na węgierskie, po 194 na słowackie. Bibljoteki miejskie liczyły w 1927 roku 344.042 czytelników, bibljoteki wiejskie 536.824 czytelników.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W RUMUNJI. W Galaczu aresztowano pod zarzutem należenia do **spisku (?) komunistycznego 19 robotników, przeważnie cudzoziemców.** Władze rumuńskie zaprzeczają pogłoskom, które pojawiły się zagranicą, że aresztowań dokonano w liczbie **150 osób.**

NOWY REKORD LOTNICZY. Lotnicy niemieccy Ristitz i Zimmerman wylądowali w Dessau o godzinie 21.25. Lotnicy **pozostawali w powietrzu 65 godzin 14 minut**, bijąc rekord ustalony przez Ferrarina i Delpreta o 6 godzin i 45 minut.

STRASZNA KATASTROFA OKRĘTOWA. — W zatoce Arauce rozbił się transportowiec chilijski „Angamos". **Zatonęło 150 marynarzy. Według ostatnich wiadomości liczba ofiar katastrofy statku „Angamos" wynosi 292 osób.**

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Tajemniczy skarb", „Fałszywy książę".
Nowości: „Męczennica miłości".
Promień: „Mnie kupić nie można"
Sztuka: „Ofiara rozwodu".
Uciecha: „Dzikus w pyjamie".
Warszawa: Dokończenie „Robinson szwajcarski".

RADJO

Wtorek 10 lipca

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert gramofonowy. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.25: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. T. Zazula „O wychowaniu estetycznem". 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Komunikat rolniczy. 19.50: Transmisja z opery Poznańskiej. 22.00: PAT i komunikaty. 22.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Odczyt: „Francja a wojna światowa" wygłosi dr. Michał Sokolnicki. 17.25: Odczyt z Poznania. 18.00: Koncert: muzyka polska. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Komunikat rolniczy i notowania giełdy zbożowej krakowskiej. 19.50: Transmisja z opery poznańskiej. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Związki i zgromadzenia

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie się we środę 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa, z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie kasowe; 3) sprzedaż domu w Podgórzu i Wieliczce; 4) budowa nowego Domu Robotniczego. — Obecność wszystkich członków konieczna. **Zarząd.**

ZGROMADZENIE ELEKTROTECHNIKÓW odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 rano w sali szoferów, pl. Matejki 4.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR W WIELICZCE urządza w niedzielę 22 bm. o godzinie 1 **popołudniu wielki zjazd do kopalni soli w Wieliczce, po zwiedzeniu zaś kopalni wielki festyn z popisami sportowemi, oraz różnemi niespodziankami.**

Zwracamy się z prośbą do oddziałów TUR i Związków zawodowych, by zechciały organizować wycieczki do Wieliczki oraz podać do dnia 16 bm. ilość osób, które wezmą w nich udział.

Wstęp do kopalni dla dorosłych 2.50 zł., dla młodzieży 2 zł. Zgłoszenia podawać do dnia 16 lipca na adres: **Klimczyk Józef**, Wieliczka Magistrat.

Zapowiedź zmiany konstytucji

Rząd opracowuje projekt zmian w ścisłej tajemnicy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 lipca.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje z kierowniczych kół BB, **rząd przystąpił już do opracowywania projektu zmiany konstytucji.** Prace rządu nad zmianą konstytucji trzymane są **w ścisłej tajemnicy**, nawet przed członkami klubu BB.

Wobec ścisłej tajemnicy, jaką rząd otacza sprawę zmiany konstytucji, nie da się na ten temat powiedzieć nic ścisłego. Pewnem jest jedynie to, że projekt przewiduje **bardzo znaczne wzmocnienie władzy prezydenta Rzplitej.**

Jak słychać, kierownicze koła klubu BB liczą się z tem, że **rządowy projekt zmiany konstytucji nie uzyska w Sejmie niezbędnej większości**, twierdzą jednak, że **pomimo to zmiana konstytucji zostanie przeprowadzona.**

(Jeżeli informacje powyższe okażą się prawdziwemi, oznaczałoby to, że rząd będzie się starał narzucić zmianę konstytucji **poza Sejmem!**).

* * *

KONFERENCJE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Z WYŻSZYMI OFICERAMI

Warszawa, 9 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Wyjazd marszałka Piłsudskiego do Rumunji **został odroczony.**

Wczoraj marszałek Piłsudski odbył **zbiorową konferencję z wyższymi oficerami ministerstwa spraw wojskowych, generalnego inspektoratu sił zbrojnych, oraz sztabu generalnego.**

Wczoraj powrócili z Paryża oficerowie sztabu generalnego: generał **Kutrzeba i płk. Gąsiorowski. Oficerowie ci, zostaną dziś przyjęci przez marszałka.**

Podjęcie rokowań traktowych między Niemcami a Polską

Wiedeń, 9 lipca (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że dziś **odbędzie się rada gabinetowa rządu, w przebiegu której toczyć się będą obrady w kwestji podjęcia rokowań handlowych między Polską a Niemcami.**

Poseł niemiecki w Warszawie Rauscher przybył do Berlina celem zdania swemu rządowi sprawozdania. Równocześnie słychać, że przywozi on ze sobą bardzo **pomyślne wiadomości z Warszawy.**

Gabinet postanowił wobec tego podjąć rokowania handlowe z Polską, zaś w dniach następnych odbędzie się prawdopodobnie spotkanie delegacji polskiej i niemieckiej.

TRUDNOŚCI CZYNIONE PRZEZ NIEMIECKICH OBSZARNIKÓW

Berlin, 9 lipca (PAT). Organ agrarjuszy niemiecko-narodowych „Deutsche Tages Zeitung", omawiając sprawę zapowiedzianego wznowienia **rokowań handlowych polsko-niemieckich**, zaznacza, że rolnictwo niemieckie z wielkiem napięciem oczekuje podjęcia tych rokowań, które przyniosą wyjaśnienia co do kursu nowego rządu niemieckiego w polityce handlowej.

Dziennik wskazuje, że **Polska gotowa jest uczynić ustępstwa niemieckiemu przemysłowi, o ile uzyska wzamian za to ułatwienie dla importu polskich produktów rolniczych**, jednakowoż rolnictwo niemieckie **odrzucić musi a limine tego rodzaju żądania.**

„Vossische Zeitung" zamieściła obszerny artykuł swego korespondenta wrocławskiego pod tyt. **„Nowe ataki przeciwko traktatowi z Polską".** Korespondent zaznacza, że podczas gdy **Polska na ogół z optymizmem przystępuje do rokowań**, oczekując równocześnie od obecnego rządu Rzeszy, iż z większem zainteresowaniem niż to miało miejsce dotychczas, odnosił się będzie do sprawy kontynuowania rokowań, po stronie niemieckiej przeciwnicy traktatu starają się rządowi przedstawić traktat **w jaknajbardziej niekorzystnem świetle.**

Porzuceni przez wodza

LOS ZAŁOGI „ITALJI"

Oslo, 9 lipca. Ostatnie wiadomości ze Szpitzbergu głoszą, że **obóz rozbitków na krze został jeszcze dalej zniesiony ku wschodowi.** Z powodu bardzo złego lodu i coraz gęstszej mgły **uważają za wykluczone, by lotnicy szwedzcy mogli jeszcze raz wylądować w pobliżu obozu.**

Jedyną możliwością ratunku jest, że do rozbitków dostanie się rosyjski łamacz lodów **„Krassin"**, który naprawił uszkodzenia i posuwa się naprzód, aczkolwiek **z wielką trudnością.** „Krassin" posunął się od piątku o dwa kilometry ku wschodowi, napotkał jednak na ławicę lodu długości 1 kilometra i 2 metrów grubości. Dwa znajdujące się na jego pokładzie samoloty są gotowe do startu.

Lotnik Babuszkin otrzymał rozkaz zaniechania poszukiwania Amundsena.

Wielki wodnopłatowiec „Upland" powrócić ma dziś rano po przeprowadzeniu dokładnych poszukiwań na wybrzeżach ziemi północno-zachodniej i dostarczeniu żywności grupie Viglieri. **Żadnych śladów grupy Mariano i Malmgrena, która oddzieliła się od Nobilego w dniu 30 maja nie odnaleziono.**

Mord polityczny na Bałkanie

Generał Protagorow zamordowany w Sofji

Sofja, 10 lipca (PAT). W sobotę około północy 3 **nieznani osobnicy strzałami rewolwerowemi obsypali 2 innych, z których jeden został zabity na miejscu, a drugi ciężko ranny przewieziony do szpitala zmarł po 3 godzinach, nie odzyskawszy przytomności.**

Przeprowadzone śledztwo pozwala stwierdzić, że zmarły w szpitalu był gen. **Protagorow.**

KIM BYŁ ZAMORDOWANY?

Wiedeń, 10 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Białogrodu, **zamordowanie Protagorowa** wywołało w Sofji **największą sensację.** Natychmiast wysłano patrole celem wyszukania sprawcy, jednakże poszukiwania te pozostały dotychczas bez wyniku. Szczególnie przygnębienie panuje w szeregach komitetu macedońskiego, na którego budynku powiewają żałobne chorągwie. Na dzień pogrzebu zamordowanego czynione są obecnie wielkie przygotowania.

Jeżeli policja oświadcza, że mordercy są nieznani, to jednakże koła poinformowane zdają sobie sprawę, gdzie sprawcy szukać należy. **Rywalizacja, która panowała pomiędzy Teodorem Aleksandrem a Protagorowem zakończyła się, jak wiadomo, śmiercią Aleksandrowa. Ogólnie uważa się Protagorowa za inicjatora tego mordu.** Protagorow objął następnie stanowisko Aleksandrowa w komitecie macedońskim, jednakże nie sam, lecz wspólnie z Michajłowem, małżonkiem morderczyni Carnicin, która swego czasu zabiła w wiedeńskim Burgteatrze przywódcę macedońskiego Panizza.

Protogorow kierował całą akcją z Sofji, podczas gdy Michajłow był szefem oddziału wojskowego. **Komitet macedoński przygotowywał na jesień akcje przeciwko Jugosławji.**

Ze względu na ostatnie trzęsienie ziemi i pomoc, której użyczyła Bułgarji Jugosławja, uproszono komitet macedoński do chwilowego **wstrzymanie tej akcji.**

Gen. Protagorow był też za tem wstrzymaniem, podczas gdy dwaj inni przywódcy sprzeciwiali się temu. **Pomiędzy Protagorowem a jego towarzyszami wybuchła bardzo zacięta walka, która trwała już kilka miesięcy** i zakończyła się zamordowaniem generała.

CZEM KTO WOJUJE...

Wiedeń, 10 lipca. (PAT). Według doniesień dzienników z Białogrodu wyrażają dzienniki tamtejsze, że **gen. Protagorow, któremu postępowanie w Południowej Serbji spowodowało tyle ofiar w ludziach uległ wreszcie swemu losowi.**

„Politika" pisze m. in., że Protogorow zabity **został mieczem, którym sam walczył.**

Śmierć Protogorowa oznacza **wielką ulgę dla Bułgarji.**

—ooo—

TELEGRAMY

PREZYDENT RZPLITEJ NA KUJAWACH

Warszawa, 9 lipca. (PAT). W dniach od 10—13 bm. prezydent Rzplitej odbędzie na zaproszenie centralnego towarzystwa rolniczego podróż **po ziemi płockiej na Kujawach**, celem zapoznania się ze stosunkami gospodarczemi na terenie tamtejszym.

POGRZEB WOJEWODY MŁODZIANOWSKIEGO

Warszawa, 9 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiaj o godzinie 5 popołudniu odbył się pogrzeb wojewody Młodzianowskiego z kościoła św. Krzyża na cmentarzu Powązkowskim.

POLACY Z AMERYKI W WARSZAWIE

Warszawa, 9 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś rano przybyli do Warszawy pociągiem gdańskim członkowie wycieczki polskiej z Ameryki w liczbie 800 osób. Wycieczka zabawi w Warszawie do czwartku, **poczem uda się w podróż** po Polsce, odwiedzając m. i. **Kraków**, Wieliczkę i Zakopane.

GROŹNY POŻAR POD WARSZAWĄ

Warszawa, 9 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj wieczorem wybuchł we wsi **Falenty** pod Warszawą groźny pożar, który zniszczył cztery gospodarstwa. Straty dochodzą do 250 tysięcy złotych.

Przyczyną pożaru była **wadliwa budowa przewodów kominowych.**

NOWY KONSULAT POLSKI W BRAZYLJI

Warszawa, 9 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W St. Paulo (Brazylja) został utworzony konsulat polski. Konsulem został mianowany p. **Michał Świrski**, z ministerstwa spraw zagranicznych.

SZCZEGÓŁY STRASZNEJ KATASTROFY OKRĘTOWEJ

Londyn, 9 lipca (PAT). Napływają dalsze wiadomości o okropnej katastrofie, jakiej uległ parowiec „Angamos". Przyczyną katastrofy było **rozbicie się parostatku o skały.** Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Znajdujący się w niebezpieczeństwie parowiec przez czas dłuższy wysyłał sygnały, ale z powodu burzy **wszelka akcja ratunkowa była nie możliwa.** W czasie, gdy były wysyłane sygnały, kilkadziesiąt okrętów znajdujących się u wybrzeży Chili doznało uszkodzeń, a kilkanaście utonęło. **Z pośród pasażerów „Angamosa" zachowały się tylko cztery osoby.** Opowiadają one o okropnych scenach, jakie rozgrywały się podczas katastrofy. Okręty holownicze, które przybyły na miejsce katastrofy — stwierdziły, że **wszyscy pasażerowie z wyjątkiem czterech utonęli i że wszelkie dalsze poszukiwania są zupełnie bezcelowe.**

Z WYSTAWY

—o—

PŁASKORZEŹBY MARKA SZWARCA

W Domu artystów otwarto w ubiegłą niedzielę wystawę zbiorową prawie nieznanego w kraju artysty-rzeźbiarza polskiego, znanego natomiast bardzo dobrze w Paryżu. Tam bowiem mieszka od szeregu lat i tworzy Marek Szwarc i tam zdobył sobie pełne uznanie dla swego talentu i swej pracy. A praca ta jest ze wszechmiar oryginalna i jedyna w dzisiejszej Europie. Marek Szwarc nie modeluje swoich płaskorzeźb w glinie ani nie ciosa ich w marmurze, lecz wzorem średniowiecznych prymitywów wykuwa je w miedzi. Wznowił on ten zapomniany rodzaj sztuki. Opanował on doskonale jej technikę i stwarza bardzo oryginalne kompozycje dekoratywne w stylu prymitywów; przeważają motywy orjentalne, tematy biblijne, nastroje idyliczne. Wiele z tych płaskorzeźb robi wrażenie malarskie dzięki tłu perspektywicznemu. Jest to sztuka zgoła odmienna od słynnych drzwi florenckiego mistrza renesansowego Ghibertiego. Szczególnie zadziwia, że tą techniką kucia w miedzi wykonywa Marek Szwarc także portrety i to bardzo udatne i wierne. Na obecnej wystawie w Krakowie jest ich kilka, między niemi portrety paru osób z kolonji polskiej w Paryżu, jak p. Adolfa Baslera, znanego znawcy sztuki, oraz p. Woroniecklego, również znanego dziennikarza. Francuskie ministerstwo oświaty zakupiło jedną płaskorzeźbę Marka Szwarca do muzeum sztuki współczesnej w pałacu Luxemburskim, co dla artysty-cudzoziemca jest pierwszorzędnem odznaczeniem. Publiczność polska powinna się tedy zapoznać z interesującą twórczością utalentowanego rodaka, który nie jako nowicjusz staje dziś przed własnem społeczeństwem, lecz jako dojrzały artysta z uznaniem zdobytem na obczyźnie. H.

Z życia robotniczego

CZĘŚCIOWE ZAKOŃCZENIE STRAJKU ODLEWACZY WE LWOWIE

Po dwutygodniowej walce o poprawę swego bytu, strajk giserów we Lwowie został **częściowo zakończony z dużym sukcesem robotników.** Mniejsi przedsiębiorcy przyjęli postulaty robotnicze. — **Tylko firma Zieleniewski zajęła nieprzejednane stanowisko,** rzucając robotnikom ochłap w formie 7-procentowej podwyżki. Na konferencji porozumiewawczej u p. inspektora pracy, reprezentanci fabryki Zieleniewskiego okazali w całej pełni **właściwe swe oblicze antyrobotnicze.** — Firma Zieleniewskiego, ten olbrzymi koncern, który panuje niewątpliwie w przemyśle metalowym, mogłaby bez wielkiego uszczerbku dla swych dochodów podwyższyć nędzne płace giserów. Jest to charakterystyczny rys, ogólnie panujący wśród polskich kapitalistów, którego pozbyli się już dawno bardziej rozumni i trzeźwi przemysłowcy państw zachodnich i Ameryki, którzy zyski swe opierają na jaknajwyższych płacach robotniczych. **Wszak niskie zarobki klasy pracującej, to mała siła konsumcji, to kurczenie się rynku zbytu, a więc zastój w przemyśle,** co ciąży tak straszliwie na życiu całego świata przemysłowego — zaś w szczególności na naszem polskiem społeczeństwie. Ta ignorancja momentów społecznych przez reprezentantów firmy Zieleniewski i Ska w osobach p. dyr. Eitersa, inż. Ekielskiego i p. Arniaty, brzmiała, jak zgrzyt po szkle, mimo całego zapewnienia ich o poczuciu państwowości.... **Na nieustępliwe stanowisko reprezentantów Lewiatana, robotnicy odpowiedzą wzmożoną walką.** Ogół robotników potrafi obronić swych towarzyszów. Solidarność robotnicza zwycięży.

STRAJK W BROWARZE W TENCZYNKU

W browarze w **Tenczynku** wybuchł strajk z powodu uporczywego stanowiska p. dyrektora, który pomimo bardzo niskich płac tamtejszych pracowników na konferencji w inspektoracie pracy w Krakowie **nie chciał pertraktować,** oświadczając, że jego robotnikom bardzo dobrze się powodzi. Wobec tego zgromadzeni robotnicy w dniu 8 bm. w obecności sekretarza Lichonia w Związku pracowników spożywczy[illegible] .... pracę zastanowić z dniem 9 bm. od rana.

Ostrzega się pracowników browarnianych, aby omijali Tenczynek aż do zakończenia strajku.

PRZECIW ORGANIZACJI I PRZECIW POLSKOŚCI

Z Cieszyna piszą nam:

Walka, którą prowadzą zorganizowani robotnicy przeciwko niepoczytalnym wybrykom inżyniera Karola **Rusza,** kierownika fabryki Brown-Boveri w Cieszynie, pozostanie na długo w pamięci ludzkiej.

P. Rusz kształcił się we Francji. Ale z Francji przywiózł — oprócz wiana niemałego — **tylko brutalność i bezwzględność wobec wyzyskiwanych.** Francuskiej bystrości, tężyzny kupieckiej, pracowitości i oszczędności, tam się nie nauczył, a stracił śląską solidność i prawdomówność.

P. Rusz założył po wojnie w Cieszynie fabryczkę motorów elektrycznych „Zem" (Zakłady elektryczno-mechaniczne), która, dzięki wyżej scharakteryzowanym talentom swego dyrektora, zbankrutowała. Fabryczkę kupiła znana firma Brown-Boveri, a p. Rusz pozostał jej „kierownikiem". — Kierownictwo to ogranicza się do tego, iż co chwila wywołuje konflikty z robotnikami. Że przytem działa brutalnie i bezwzględnie, po francusku, na **szkodę przedsiębiorstwa i z krzywdą robotników polskich — pod wpływem majstrów niemieckich i przez nich stale do tego podjudzany,** — tego bystry p. Rusz nie odgadnie i nie rozumie. Zaczęło się to 24 maja 1928 roku od tego, że p. Rusz na podstawie denuncjacji wydalił z miejsca robotnika Karola **Śliwkę** za to tylko, iż zapytał drugiego robotnika „czy zapłacił już wkładkę do organizacji". Za wydalonym **Śliwką** Karolem ujęli się zorganizowani koledzy w liczbie ośmiu. Pan Rusz wszystkich z miejsca wydalił z pracy. — Wtedy wybuchł strajk. Po różnych i nader barwnych przejściach, jaskrawo oświetlających kulturę, — prawdomówność i słowność p. Rusza, zawartą została w połowie czerwca w ministerstwie pracy w Warszawie między Centralnym zarządem fabryk Brown-Boveri a Związkiem metalowców, w **obecności p. Rusza,** umowa zbiorowa, według której wszyscy robotnicy mieli 18 czerwca podjąć pracę. Gdy jednak tegoż dnia robotnicy wszyscy zjawili się do pracy, znaleźli na bramie portjerni plakat: „Robotnicy wydaleni z pracy", z podpisem „Inż. Rusz", w którym wyliczono 30 robotników. Aby zapewnić sobie skute[illegible] tego wiarołomstwa, p. Rusz zmobilizow[illegible] **dziewięciu policjantów,** zaś zastępcy swoj[illegible] inżynierowi **Kołaczkowi** kazał ogłosić, że wydaleni mają oddać narzędzia, **poczem otrzymają wypłatę „według umowy"; ktoby z niewypisanych natychmiast do pracy nie stanął, jest również wydalony!**

Nowy ten gwałt wywołał zrozumiałe oburzenie. Szybkie zadziałanie mężów zaufania spowodowało, że mimo to strajk uznano według umowy za zakończony. Dzięki interwencji inspektora pracy p. **Bartoneca,** co do dwunastu robotników p. Rusz wyrok swój cofnął, co do innych jednak oświadczył: „moi majstrowie nie zgadzają się na zatrzymanie tych ludzi". — A majstrowie ci, to Niemcy, Czesi i Ślązakowcy, którzy **nienawidzą** Polskę, Polaków, **przemysł polski, dążą do jego zesabotowania i zniszczenia,** do zastąpienia miejscowych robotników polskich **swoimi** importowanymi ludźmi do **ośmieszenia i uniemożliwienia** p. Rusza do reszty. Pan Rusz w zaciekłości swojej i nienawiści do organizacji, nie widzi wilczego dołu, w którym lada dzień skończy swoje francuskie eksperymenty antysocjalistyczne, w którym pozbędzie się najlepszych, wyuczonych robotników, a pozostanie bezradny w szponach sabotujących go majsterków. — Część wydalonych robotników znalazła już pracę gdzieindziej.

Namówiony przez złych doradców odmawia p. Rusz wydalonym robotnikom odszkodowania za 14-dniowy termin wypowiedzenia i za urlopy. — W sądzie przekona się, że źle mu poradzono.

T. Kr.

ZWYCZAJNE
WALNE ZGROMADZENIE

członków Spółdzielni „Tanie Domy Robotnicze" Spółdzielnia z odpow. udziałami w Krakowie odbędzie się dnia 22 lipca 1928 r. o godzinie 8-mej rano przy ulicy Sienkiewicza 8, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu, Rady nadzorczej i Komisji rew. z działalności za rok 1927 i wniosek na udzielenie Zarządowi absolutorjum.
3) Podział nadwyżki za rok 1927.
4) Uzupełniający wybór członków Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji rew.,
5) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 9-tej rano, a uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Bilans i sprawozdanie za rok 1927 można przeglądać w biurze Spółdzielni codziennie od godziny 18-tej do 19-tej.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.